

Za aferę solną nikt nie poniósł kary, bo umorzono śledztwo

31 lipca 2019

Zorganizowana grupa, która przez wiele lat skupowała z zakładów chemicznych brudną sól przemysłową do posypywania dróg i sprzedawała ją potem 3 razy drożej jako spożywczą, nie poniosła żadnej kary. Po trzech latach śledztwa prokuratorzy nie doszukali się bowiem znamion przestępstwa i w 2015 roku zamknęli sprawę. Czy tak samo będzie teraz z aferą mięsną? Czy grupa idiotów z jednej ubojni zostanie przykładowie ukarana na wieloletnie wyroki z nakazem pokrycia strat polskiej gospodarki w przypadku embarga? Czy też nadal będziemy tylko „państwem teoretycznym”?

Przypomnijmy – w 2012 roku TVN ujawnił proceder, w którym kilka firm dorobiło się wielomilionowych zysków na handlu tanią solą przemysłową. Problem polegał na tym, że sprzedawali ją drożej jako sól spożywczą. Nabywcami takiej soli były przedsiębiorstwa z branży spożywczej (piekarnie, mleczarnie, zakłady mięsne). Ocenia się, że na przestrzeni kilku lat sól przemysłową zamiast spożywczej kupiło aż 646 firm produkujących żywność.

Poznańska Prokuratura Okręgowa, w związku z ujawnieniem „afery solnej”, początkowo postawiła zarzuty kilku właścicielom firm, które zajmowały się sprzedażą soli przemysłowej, jako spożywczej. Jednak po trzech latach wszystkie zarzuty wycofała, a śledztwo w sprawie zostało umorzone. Powód? – Prokuratorzy uznali, że spożywanie soli przeznaczonej do posypywania dróg nie wywołuje negatywnych konsekwencji dla zdrowia ludzi. A skoro nie szkodzi, to nie ma też mowy o oszustwie czy fałszerstwie w zakresie firm, które kupowały ją będąc w przekonaniu, że to sól spożywcza (przypomnijmy, że

płacili za nią więcej, niż była warta jako sól przemysłowa).

Sprawę umorzenia afery solnej przypominam celowo w kontekście afery mięsnej. Wszak obie są do siebie podobne. W obu przypadkach grupa oszustów chciała zarobić więcej niż mogła. W obu przypadkach doszło do wprowadzenia na rynek produktów, które nie spełniały norm. Afera mięsna może mieć jednak poważniejsze konsekwencje dla całej gospodarki. Coraz więcej państw rozważa bowiem wprowadzenie embarga na mięso wołowe z Polski.

Dzisiaj przylatują do Warszawy inspektorzy z ramienia Komisji Europejskiej, którzy mają oszacować skalę zagrożenia. Jeśli embargo zostanie wprowadzone, to polska gospodarka straci miliardy złotych. Wszystko przez kilku idiotów z jednej ubojni. Jakie poniosą kary? Kto zapłaci za straty gospodarki? Czy będzie tak jak z aferą solną, gdzie prokuratura nie doszukała się znamion przestępstwa? Czy możemy liczyć na to, aby państwo przestało być tylko „teoretyczne”, a zaczęło wyciągać bolesne konsekwencje wobec tych, którzy świadomie działają na jego szkodę?

Na podstawie: GlosWielkopolski.pl, PAP

Źródło: Niewygodne.info.pl